

Jeśli Bóg za nami, któż przeciwko nam - cz.II

[część I](#)

To jeszcze „nie wszystko; albowiem mamy wielkiego nieprzyjaciela w samym sobie, a jest nim „cielesny umysł”, „stary człowiek”, uznany za zmarłego, który musi być trzymany w poddaństwie. Być może, iż najcięższe doświadczenia, najcięższe boje, jakie przychodzi staczać Nowym Stworzeniom, są właśnie te boje nowego umysłu Chrystusowego ze starym umysłem cielesnym.

Następnie mamy świat, czyli „synów ciemności” przeciwko nam. Oni miłują ciemność, a nienawidzą nie tylko światłości, ale i „synów światłości”. Nasz Pan powiedział:

„Nie jesteście ze świata, alem Ja was wybrał z świata, przeto was świat nienawidzi”. –

„Byście byli z świata, świat, co jest jego miłowałby; lecz iż nie jesteście z świata, bom Ja was wybrał, przeto was świat nienawidzi”.

Nienawiść świata nie jest wyrażana uczciwymi metodami walki. Ludzi tego świata – wstyd jest mówić – ale miłują ciemność, a nas nienawidzą za to, że mamy światłość. Ich taktyką raczej, pobudzaną przez onego złośnika, jest stawiać „ciemność za światłość, a światłość za ciemność”; przekręcać nasze najlepsze zabiegi jako złe i samolubne, a ich własne samolubne zabiegi przedstawiać jako uczciwe i dobre. „*Nie dziwujcie się, jeśli was świat nienawidzi*”. „*Ciemność nienawidzi światłości*”.

Nawet te wszystkie trudności nie są jeszcze wszystkimi, z którymi musimy borykać się; mamy spodziewać się ich jeszcze z innej strony. Nasz Pan powiedział: „*Nieprzyjaciółmi będą człowiekowi domownicy jego*”. Ci, których wielce miłowałeś, z twego własnego rodzinnego koła, z którymi miałeś chrześcijańską społeczność, mogą obrócić się przeciwko tobie i nienawidzić cię dla Prawdy. Nie zawsze będzie to ze złych intencji; niekiedy prześladowania z tej strony będą powodowane z sumienności, jak było w przypadku prześladowania ze strony Saula z Tarsu, który później był wielkim apostołem Pawłem, lecz przedtem srodze prześladował „tą drogą” idących i nieświadomie czynił wiele złego przeciwko Jezusowi i tym, co Go miłowali. On sam powiedział, że dostał miłosierdzia, ponieważ

to z nieświadomości czynił, mniemając, że służy Bogu. Niezawodnie tak samo rzecz się miała z wieloma prześladowaniami, jakie spadały na wiernych Pańskich w każdym wieku. Wiele z nich było zadawanych z tej właśnie sumienności. Znamienne jest także, jak przeciwnikowi udaje się nieraz pobudzać takich do myślenia, co przedtem wiedzieli lepiej, że gniew, złość, nienawiść, spory, gorzkie słowa i zelżywości, „uczynki ciała i diabła”, są obowiązkowe. Niestety, jak zaciemniający jest duch onego złośnika!

Wszystkim tym trudnościom musimy się sprzeciwiać aż do krwi, aż do śmierci, jeżeli potrzeba. Nie możemy dozwolić, aby one wstrzymywały nas od postępowania śladami Tego, który jest naszym wzorem; aby wstrzymywały nas od przekształcania się w podobieństwo obrazu naszego Pana, czyniąc przez to nasze wezwanie i wybranie pewnym. Jednakowoż walcząc z tymi przeciwnościami z całej naszej mocy, musimy unikać broni cielesnej, nie oddawać obelgą za obelgę, ale raczej, o ile to możliwe, używać miecza ducha, Słowa Bożego i za przykładem Michała powiedzieć: „*Niech cię Pan zgromi*”. Bóg jest „za nami” i oświadcza, że w słusznym czasie On wyrówna obecne zło i fałszerstwo, mówiąc: „*Mnie pomsta, Ja oddam*”. Zaiste, ku tym, co walczą przeciwko nam nieświadomie i sumiennie, nie powinniśmy odczuwać goryczy, ale raczej sympatię, miłość i szczerą pragnienie, aby im dopomóc do otworzenia ich oczu wyrozumienia.

Apostoł nie ignorował tych różnych przeciwników, którzy jako „lwy ryczące” chcą nas przestraszyć i o ile możliwe – powstrzymać nasz postęp po ścieżce poświęcenia i ofiary wiodącej do chwały. Nie w takiej myśli on napisał: „*Jeśli Bóg za nami, któż przeciwko nam?*” Przeciwnie, myślą jego było, że pomimo tych wszystkich rzeczy przeciwnych nam, mamy rozumieć, że Bóg jest za nami, że On przejrzał Kościół w chwale, że usprawiedliwił i powołał nas do członkostwa w tymże Kościele, prowadząc nas w tej drodze dotąd przez te różne stopnie. A jeżeli zdajemy sobie sprawę z tego, że Bóg prowadził nas dotąd i że wszystkie rzeczy dopomagały nam ku dobremu, to mamy zapewnienie, że Jego mądrość moc i miłość będą nadal nad nami, aż do końca naszej drogi, jeżeli pozostaniemy wiernymi w Chrystusie.

Czegóż mamy się obawiać? Któż może sprzeciwiać się nam na naszej drodze, tak aby nas z niej ściągnąć, jeżeli Bóg jest po naszej stronie? To przypomina nam



przysłowie: „Z kim Bóg, z tym większość”. Bóg z nami, za nami i prowadząc nas czyni nas prawdziwie mocnymi, mocniejszymi aniżeli wszyscy nam przeciwni z wszystkimi ich sztuczkami, niegodziwościami i przewrotnościami. Przy Jego łasce będziemy mogli wyjść zwycięzcami i więcej niż zwycięzcami, przez Tego, który nas umiłował i kupił swą drogą krwią.

Zachęcamy, aby każdy czytelnik zauważył stopnie, jakimi Boska łaska go dotąd prowadziła i gdy zauważy swe obecne stanowisko, niechaj idzie naprzód za Pańskim kierownictwem, nie zadowolając się niczym mniejszym jak tylko „pełną wolą Bożą”. Czytelnik został „zaszczycony” znajomością łaski Bożej w Chrystusie; jeżeli jej jeszcze nie przyjął, to niechaj wnet to uczyni, pokutując za grzechy i wierząc w okup. Jeżeli zaś to już uczynił i dostał łaski usprawiedliwienia i jak określił to apostoł – ma radość i pokój przez wiarę, to niech pamięta, że jeszcze coś następuje i że usprawiedliwieni są „powołani”. Powołani nie tylko do chwały, ale i do posłuszeństwa; powołani, aby stawiali swe ciała ofiarą żywą Bogu, świętą i przyjemną przez Chrystusa.

Niestety, jak wielu z tych, co otrzymali łaskę usprawiedliwienia, na tym poprzestaje! Słyszą wezwania, aby cierpieć z Chrystusem dla Prawdy, słyszą zaproszenie, aby stanąć za Chrystusem w swych myślach, słowach i uczynkach, lecz zaproszenia nie przyjmują. Spostrzegają, że takie pełne poświęcenie znaczyłoby wyrzeczenie się nie tylko przyjemności grzesznych, ale i niektórych niegrzesznych, aby mogli swe słowa, myśli i uczynki nagiąć, za przykładem Pana, na czynienie dobrze drugim. Z tych, co słyszą powołanie do poświęce-

nia samych siebie, jak mało jest takich, co je przyjmują; jak mało jest takich, co oddają się Temu, który kupił ich swoją własną drogocenną krwią! Tak, wielu jest wezwanych, ale mało wybranych! Wszyscy usprawiedliwieni są wzywani do oddania samych siebie, do posłuszeństwa, do zupełnego zaufania Bogu i do poddania się Jego woli. A nawet z tych, co przyjęli to powołanie, co uczynili przymierze i weszli do tej klasy opisanej przez apostoła, jak wielu „obciąża się troskami o ten żywot lub ułudą bogactw” albo obawą ubóstwa i przez to nie dochodzą do zupełnego posłuszeństwa i nie uczynią swego wezwania i wybrania pewnym!

Nie omawiamy tu losu tych, co nie okażą się zwycięzcami i nie osiągną korony i miejsca na stolicy z Chrystusem; robieramy tu raczej przywileje tych, co byli zaszczycony przez Boga i prowadzeni stopień po stopniu do obecnych znajomości i przywilejów. Staraliśmy się przywieść przed nasze umysły przynajmniej częściowe pojęcie o cudownych zarządzeniach Boskiej łaski i o zupełnej możliwości każdego powołanego uczynić swe wezwanie i wybranie pewnym, przez uchwycenie się tej łaski Bożej przygotowanej w Chrystusie, przez co takim wszystkie rzeczy będą dopomagać ku dobremu, ponieważ oni miłują Boga i powołani są według Jego postanowienia.

W.T. 1908-227

Watch Tower
R- (1908 r.)
„Straż”